Nr. 18. Sambor 3. listopada 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

I. Galicyjski zjazd prywatnych urzędników we Lwowie.

Sprawozdanie z posiedzenia.

I.

Stosownie do ogłoszonego programu zjazdu, *uczestnicy* zebrali się w liczbie 162 w kościele OO. Bernardynów, gdzie odprawionem zostało na intencyę powodzenia solenne nabożeństwo w asystencyi i z uroczystem „Te Deum". Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy zjazdu do lokalu Gwiazdy.

Tu przywitał przybyłych redaktor p. K. Illukiekiewicz.

Szanowni Panowie!

Te tak materyalne jak i służbowe smutne stosunki prywat. urzęd. zniewoliły niejako redakcyę naszą, do zastanowienia się na temiż i przychodzimy do przekonania, że tylko przez wspólną pracę i solidarność uzyskać można naprawę tychże, a to przez uzyskanie od rządu odpowiednich ustaw strzegących nasze prawa. Do uzyskania jednak podobnych ustaw oprócz tej wspólnej pracy i solidarności potrzeba jeszcze także okazać, że urzędnicy prywatni rzeczywiście istnieją i że stosunki ich nie odpowiadają ani ich wykształceniu, ani wogóle postępowi czasu. —

Pierwszym więc krokiem do okazania tego, że tak powiem, istnienia tych przez wszystkich zapomnianych urzędników prywatnych, niechaj więc będzie ten na dzień dzisiejszy przez redakcję naszą zwołany zjazd. Jako redaktor więc organu prywatnych urzędników witam Was Szanowni Panowie mając tę błogą nadzieję, że dzień dzisiejszy będzie początkiem do poprawienia naszej niedoli, a w historyi pryw. urzęd. uwidoczniony on będzie złotemi głoskami.

Po tem przywitaniu zaprosił prelegent p J. H. jako najstarszego wiekiem do zagajenia posiedzenia. Tenże zarządził wybór prezesa przez akklamacyę, a *jednogłośnie* wybrano ojca redaktora p. W. Illukiewicza.

Na ogólne uznanie zasługuje ta okoliczność, że na zjazd przybyli reprezentanci z najdalszych nawet zakątków kraju.

W dalszym ciągu wygłosił prezes zjazdu p. Illukiewicz senior następującą mowę:

Szanowni Panowie!

Od lat przeszło 30 jestem pr. urz. i od tej pory studyuję kwestyę prywatnych urzędników i przyszedłem w końcu do przekonania, że jedyną, najgłówniejszą przeszkodą do moralnego, socyalnego i materyalnego podniesienia całego ogółu pr. urz. jest, jak to już mój syn w swojej przedmowie witając Szanownych Panów słusznie nadmienił: brak solidarności, a więc brak łączenia się w stowarzyszenie lub korporacyę. Żyjemy po dzień dzisiejszy rozrzuceni po całym kraju, jak te błędne owce.

Już w szkołach elementarnych uczono nas, jaka siła i potęga tkwi w łączności. Owa bajka z elementarza o ojcu, który przed śmiercią kazał swoim synom łamać wiązankę prętów, daje nam pojęcie o sile łączności.

Uznając tedy tę siłę, łączą się wszystkie warstwy społeczeństwa kraj nasz zamieszkującego w stowarzyszenia i jako tacy imponują swoją siłą. O ile by pojedyńczą jednostkę lekceważono, o tyle liczyć się każdy musi ze stowarzyszeniem. Mógłby mi kto zarzucić, że mamy już stowarzyszenie wzajemnej pomocy pr. urz. — Tak jest mamy to stowarzyszenie i ja nie myślę wcale lekceważyć sobie tę wielką działalność tegoż. Jest ono w wysokim stopniu humanitarne i oddaje nam bardzo doniosłe usługi, bo zapewnia nam i wdowom naszym utrzymanie na starość, lecz ani statutami

ani czynem powyższej potrzebie nie zaradza, jest ono raczej stowarzyszeniem o celach asekuracyjno-bankowych.

Nam potrzeba stowarzyszenia specyalnie dla obrony praw naszych, naszego fachowego uzdolnienia, naszego moralnego... socyalnego i społecznego bytu.

Dalej potrzeba nam postawić na czele tego stowarzyszenia ludzi obznajomionych gruntownie z naszymi stosunkami, którzy by wspólnie z nami odczuwali nasze dolegliwości i boleści, ludzi z poświęceniem i energią, ludzi czynu. Nam nie potrzeba figurantów z historycznemi nazwiskami, lecz przeciwnie potrzebujemy postawić na czele tej instytucyi ludzi naszego kroju, którzyby znani byli z ich dotychczasowej działalności, dawali nam gwarancyę, że będą spraw naszych uczciwie z całem poświęceniem się bronić i zastępywać.

Kraj kreował szkoły fachowe rolnicze i leśne, a jaki z nich pożytek — fagasy lokaje i furmani bywają awansowani na rządców, leśniczych i ekonomów.

Dla nas konieczna jest ustawa, któraby wymagała od pryw. urz. dowodu fachowego uzdolnienia. Rzemieślnik najmniejszej kategoryi musi się wykazać dowodem fachowego uzdolnienia, a ustawodawstwo strzeże go przed fuszerami.

W naszych rękach spoczywa cały dobrobyt kraju naszego, jako czysto rolniczego i właśnie w celu podniesienia tego dobrobytu stworzono owe szkoły zawodowe, tymczasem ile to posad zajmują ludzie niemający najmniejszego pojęcia o fachowem uzdolnieniu.

Czyż nie mamy wszelkie prawo żądania od rządu ustawowego zabezpieczenia nas przed owymi fagasami — fuszerami.

Leśników wprawdzie strzeże ustawa, jednakowoż jak to ustawowe strzeżenie bywa w praktyce wykonywane o tem wiecie Szanowni Panowie zbyt dobrze.

Jeżeli tedy ustawodawstwo państwowe broni kunszt szewski przed fuszerką, dla czegóż by i my niemieli prawa domagać się podobnej obrony, tembardziej że nietylko my, ale i czynniki ustawodawcze aż nadto dobrze pojmują, z jakim olbrzymim pożytkiem dla kraju, śpółeczeństwa i dla nas pryw. urz. byłaby ustawa broniąca zawód rolniczy, leśny, naftowy, kupiecki i t. p. przed fuszerką.

Drugiem złem rujnującem doszczętnie pr. urz. jest to tak często powtarzające się tak zwane siedzenie na bruku. Wszakżesz i przeciw temu możnaby wynaleść skuteczne środki zaradcze. Ostatecznie w drodze asekuracyjnej, choćby znalazły się środki o wiele skuteczniejsze.

Moi Panowie! Zdaje mi się, że trafię wszystkim Szanownym Panom do przekonania, jeżeli pozwolę sobie stanowczo twierdzić, że jedną z najbardziej żywotnych spraw naszych jest obecnie potrzeba korporacyjnego złączenia się, i w tym celu stawiam niniejszy mój wniosek i proszę, błagam, a nawet zaklinam Was Panowie, abyście w interesie Waszych dzieci, nie opuścili tej sali tak długo, aż niniejszy mój projekt faktem dokonanym się nie stanie. Trochę tylko dobrej woli, a wzniesiemy gmach, który wielkością swoją całemu krajowi zaimponuje: wszak jest nas przeszło 9000, i to ludzi przeciętnie inteligentnych, a z taką siłą każdy rząd liczyć się musi. — Ileż to ofiar wyrwiemy ze złudnych szponów socyalizmu i innych przewrotowców i przestaniemy stanowczo zasilać proletaryat tak licznemi ofiarami z pośród nas.

Wybierzmy natychmiast komitet, któryby zajął się wypracowaniem odpowiednich statutów i postarał się o zatwierdzenie tychże przez rząd; wybierzmy Panowie z grona naszego deputacyę, któraby starała się wyjednać u Tronu i ministrów ustawę o konieczności fachowego uzdolnienia dla wszystkich kategoryi prywatnych urzędników.

Czas już najwyższy, abyśmy zaczęli działać i ocknęli się już raz z tej apatyi i letargu.

Ten przez nas dziś wybrać się mający komitet niech będzie reprezentantem całego stanu prywatnych urzędników Galicyi i niech aż do czasu zatwierdzenia przez rząd ułożyć się mających statutów i ukonstytuowania się naszej korporacyi, strzeże nie tylko słusznych praw naszych, ale nadto niech będzie rozjemcą polubownym we wszystkich sprawach pomiędzy prywatnym urzędnikiem a jego pracodawcą.

Na zakończenie nadmienić to muszę, że dochodzą mnię słuchy — jakkolwiek bardzo niewyraźne, jakoby niniejszy zjazd miał za zadanie jakiejś nieznanej mi bliżej demonstracyi przeciw pracodawcom. Otóż w odpowiedzi na to uważam za stosowne zaznaczyć, że mamy w kraju bardzo wielu pracodawców, którzy postępowaniem swojem względem prywatnych urzędników na największe uznanie zasługują, a na dowód że umiemy cenić tych Panów, wnoszę, abyśmy przez powstanie z miejsc oddali nasz hołd i uznanie wszystkim tym Panom pracodawcom, którzy widząc w swym urzędniku bliźniego swego po ludzku go traktują i stosownie do pracy wynagradzają, a teraz poddaję niniejszy mój wniosek pod dyskusyę Szanownych Panów.

Przed rozpoczęciem jednak tejże wygłosił jeszcze swój referat p. H., jak następuje.

Szanowni Panowie!

Nadeszła nareszcie chwila, w której dzięki inicyatywie Wielmożnego Redaktora „Prywatnego urzędnika" zjechaliśmy się tu dziś, w celu wzajemnego zbliżenia się, poznania się osobiście, jak nie mniej poznania i rozpatrzenia naszych potrzeb moralnych i materyalnych, nareszcie w celu wzajemnego porozumienia się nad poprawą stosunków egzystencyi stanu naszego, które jużto z powodu przestarzałych tradycyi i zwyczajów, jużto z braku łączności wzajemnej, a bardzo, niestety, często z powodu zaniku poczucia godności własnej, bardzo się zepsuły; A to tak, że jesteśmy dziś nie tak traktowani w społeczeństwie, jak na to zasługiwać powinniśmy i zasługujemy, a wyjątek tu tylko stanowią ci nieliczni urzędnicy prywatni, którzy zdołali się wybić na stanowiska wyższe wyjątkowemi zdolnościami, pracą lub majątkiem, a dość często szczególniejszym trafem.

Jak w każdym zawodzie, tak też i w naszym stanie muszą być wyżsi i niżsi — pracodawcy i wykona-

wcy, bo na tem polega porządek i ład społeczny — my jednak różnimy się tem od zawodów innych, że pod mianem urzędników prywatnych rozumiemy różne zawody, z różnem wykształceniem fachowem, a łączy nas to tylko, że pozostajemy w obowiązkach prywatnych, a nie rządowych.

Przezacni Panowie! muszę tu, niestety, postawić przykre dla nas pytanie: czy nie naszą winą jest to, że aż dotąd nie postaraliśmy się stan nasz uszlachetnić, wyrugowując z pośród nas, raz na zawsze, czynniki zakałę nam przynoszące? Czy nie naszą jest winą, że posiadamy w stanie naszym wykolejone indywidu, których się wstydzić nam wypada? Czy nie naszą winą jest wreszcie, że tak często zdarza się nam widzieć włóczęgów, pijaków, podszywających się mianem urzędników prywatnych?

Tu nas tylko jedno tłómaczy, a mianowicie to, że aż dotąd nie mieliśmy łącznika, któryby nas zespolił, bo istniejące nasze Towarzystwo miało dotąd za zadanie przestrzegać interesów materyalnych członków swoich, nie posiadając żadnej egzekutywy w tym względzie, aby zmusić ogół stanu prywatnych urzędników, do wzięcia udziału w towarzystwie.

Dziś więc skoro śmy się tu zjechali i złączyliśmy chęci nasze ku obmyśleniu skutecznych środków dla podniesienia stanu naszego, nie oglądajmy się na to, co ma w kwestyi upaństwowienia Towarzystwa naszego kiedyś nastąpić bo kto wie kiedy to nastąpi, a „nim słońce zejdzie, rósa oczy wyje“ — i tymczasem stracilibyśmy dzisiejszy zjazd nasz bezpowrotnie. Dlatego dziś już obmyślmy środki, aby:

1.) W przyszłości pijacy włóczęgi nie podszywali się mianem prywatnych urzędników, bo to nam ujmę przynosi —

2.) aby o ile się to da uczynić, pracodawcy nasi nie kreowali furmanów, lokaji i t. p. prywatnymi urzędnikami, lecz ludzi fachowo wykształconych.

3.) aby żaden prywatny urzędnik nie poszukiwał za posadą w biórach wywiadowczych i u faktorów żydów, bo to, pominąwszy już znaczne koszta, wielce nas poniża i stawia w rzędzie sług najniższej kategoryi —

4.) aby prywatni urzędnicy pozostający chwilowo bez posady, a nie posiadający środków utrzymania rodziny, nie popadali w skrajną nędzę —

i 5.) aby pomiędzy prywatnymi urzędnikami a pracodawcami nastąpiło obustronne zaufanie, zaś urzędnicy prywatni byli przez swoich pracodawców poważani i uważani jako inteligentni współpracownicy, a nie na równi ze sługami kategoryi niższej. —

A to stać się może środkami nastąpującemi:

1.) Utworzyć instytucyę, czy to samodzielną, lub też połączoną z istniejącem Torzystwem urzędników prywatnych, którejby było zadaniem ścisłe prowadzenie ewidencyi prywatnych urzędników w całym kraju, zdala jednak od polityki i zapatrywań partyjnych, a mającą tylko na oku interesa i dobro stanu naszego i to obóch bratnich narodowości kraj nasz zamieszkujących, bezwzględnie. a to: pod względem zawodu, kwalifikacyi, stopnia uzdolnienia, co da się wywnioskować z czynności jakie urzędnik na danych posadach wykonywał i sam przeprowadzał, lub z dotychczas zajmowanego stanowiska, t. j. czy ono było samoistnem, lub pod zarządem — z jednej strony — z drugiej zaś strony, ewidencyi istniejących posad zajmowanych stale przez urzędników prywatnych w całym kraju, z opisaniem poborów stałych i całego utrzymania.

2.) Starać się przekonać pracodawców, że celem związku tego, jest umieszczać na posadach tylko urzędników uczciwych, moralnych, wypróbowanych i w swym zawodzie fachowo uzdolnionych, ażeby ci (pracodawcy) tylko z łona instytucyi, urzędników na posady u siebie angażowali.

3.) Aby zaś tem łatwiej dało się punkt poprzedni przeprowadzić, należałoby dać prawo instytucyi wglądania w stosunki służbowe zblizka w tym razie, gdyby zachodziła potrzeba przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego, zaś urzędnika obowiązkiem byłoby z uległością poddać się temu: Ale gdyby urzędnik w jakikolwiekbądź sposób został skrzywdzonym, aby instytucya skutecznie pokrzywdzonego bronić mogła.

4.) Urzędnik prywatny chcący brać udział i korzyści z instytucyi, jak niemniej i pracodawca winniby opłacać pewną roczną kwotę, która nie powinnaby być zbyt wysoką, a to w celu utrzymywania kancelaryi i opłacenie funkcyonaryuszów, tudzież na czasowe zapomogi urzędnikom pozostającym chwilowo bez posady. Staraniem jednak instytucyi byłoby, aby o ile możności żaden z członków całkiem bez utrzymania nie pozostawał, lecz aby koniecznie jakiekolwiek zajęcie, stosowne do jego stopnia inteligencyi lub wykształcenia czasowo otrzymał, a w ten sposób uniknęłoby się tego smutnego wyniku, że niejednokrotnie, jak to dotąd często się zdarzało, nie jeden zresztą uczciwy i porządny człowiek nie mając żadnego punktu oparcia, opuścił rodzinę, wałęsał się od wsi do wsi, od domu do domu rzekomo poszukując posady, a gdy fundusze jakie może i posiadał wyczerpały się tak, że został bez środków do życia — a tymczasem nielitościwy i niewyrozumiały żołądek upomniał się o swoje prawa, człowiek ten zmuszonym był wyciągnąć dłoń po jałmużnę. Wtedy to wzgardzony jako włóczęga przez wszystkich, a nieraz przez lokaja pańskiego od drzwi ze wzgardą odepchnięty lub psami wyszczuty, szedł zalać robaka, bo i cóż mu pozostawało?

W szynkowni tedy uzyskał zapomnienie, a gdy to częściej się powtarzało i coraz częściej zetknął się z wyrzutkami społeczeństwa i skalał swoje uczucia ludzkości, przyszło do tego, że obyczaje jego pozostawiły piętno na jego obliczu, bo któż nałogowego pijaka i włóczęgę po fizyognomii nie pozna? I tu koniec jego karyery — koniec smutny zaiste — człowieka któren byłby mógł dla kraju z pożytkiem pracować, gdyby mu tę pracę dano w swoim czasie.

Komuż z nas na wsi mieszkających nie zdarzyło się, że napiętnowany pijak i włuczęga przyszedłszy do nas po jałmużnę mówił, że jest oficyalistą prywatnym posady poszukującym?

Niezawodnie trafiali się między niemi i tacy, którzy prawdę mówili, lecz większość z nich podszywała się tylko tem mianem, aby tem łatwiej, jako od rzekomego kolegi datek otrzymać — a czyż możliwem byłby ten fakt, gdyby istniała instytucya — czy też związek zajmujący się losem urzędników prywatnych? Jakżeż możemy wymagać, aby nas poważano, skoro lada włuczęga czyni się urzędnikiem prywatnym? I tem się to tłómaczy smutny fakt, że gdy urzędnik prywatny stanowisko wyższe w swoim fachu osiągnie, bardzo często wstydzi się niemal przyznać, że jest urzędnikiem prywatnym, a już za wielką łaskę ze swej strony uważa, gdy mówi z niższym od siebie urzędnikiem, lub dłoń mu poda do uścisku — bo i jakżeż może być inaczej, skoro ludzie w tym samym stanie pozostający, do upodlenia się posuwają!

Czas więc już najwyższy byśmy się otrząsnęli z tej zgnilizny, a to nie oglądając się na to, czy i kiedy rząd zechce nas wziąść w swoją opiekę — a w każdym razie, nikt nie zaprzeczy, że majątek obecny Towarzystwa naszego jest dość ponętny i pomimo tego nawet, że w przywidywaniu obawialiśmy się zachwiania tej naszej instytucyi, chętnie znajdzie się — nie rząd — to jakiekolwiek towarzystwo asekuracyjne z dostateczną poręką, któreby go przyjęło na siebie wraz z obowiązkami — lecz tylko pytanie jakby obowiązki były wykonywane? A tu nasuwa mi się myśl, że nieznane nam są jeszce warunki jakie rząd nam postawi i wolno się obawiać, by upaństwowienie stanu naszego nie kosztowało zbyt drogo — a w każdym razie zastanowić się nad tem możemy, niezależnie zaś od tego, pomyśleć nad środkami wydźwignięcia z upadku stanu naszego! Przeto wzywam przezacnych Panów, prosząc o otworzenie w tym względzie dyskusyi, jako w sprawie bardzo blisko nas dotykającej!

Nim przystąpiono do dyskusyi nad referatami powitał jeszcze p. M. G. imienim swego powiatu uczestników i złożył redakcyi podziękowanie za podjęte trudy około podniesienia pisma, jakoteż około zjazdu. Po p. M. G. zabrał głos p. K. jak następuje:

Szanowne zgromadzenie!

Przybyliśmy na ten zjazd, może pierwszy w swoim rodzaju, bo zjazd urzędników prywatnych. Panowie! czas chyba najwyższy, aby skupić nasze siły, aby je łączyć w jedno ogniwo i zamanifestować publicznie, że nietylko żyjemy, ale żyć mamy prawo podobnie jak inni.

Z pomiędzy wszystkich dekasteryi i klas, żaden stan inny w całej hierarchji społecznej, nie jest tak upośledzonym i tak ciężko pokrzywdzonym w swoim bycie, jak stan urzędników prywatnych. Podczas gdy inni począwszy od najwyższego urzędnika państwowego, aż do robotnika dziennego zdobyli i krok w krok zdobywają czem raz to większe dla siebie prawa, — my jedni tylko stoimy ciągle na uboczu, jakby wyklęci i przez wszystkich zapomnieni. Rozprószeni po całym kraju, roztargani i rozbici na najrozmaitsze odcienia polityczne, zależni od swych służbodawców aż do poddaństwa i bez najmniejszej organizacyi, służyliśmy dotąd zawsze tylko innym, jako podkład, jako narzędzie do osiągnięcia ich egoistycznych celów, o sobie zaś mimo największej biedy, mimo braku jakiegokolwiek zabezpieczenia na przyszłość nie pamiętaliśmy wcale. Wprawdzie mamy od 30 lat przeszło własne Towarzystwo, to co ono nam jednak daje i dać może jest tylko słabym owocem naszej własnej biedy i nędzy. Przywykliśmy i te drobne datki zwane zapomogą przyjmować i uważać jako dobrodziejstwo, bo cóż nam innego pozostaje — z chwilą jednak gdy i to Towarzystwo ta ostatnia kotwica nadzieji w swych podwalinach się zarysowała i chwiać się poczęła, opanowuje nas czem raz większa troska o przyszłość.

Nad dolą urzędników prywatnych w ogóle wisiała dotąd ciemna zasłona, pokrywał ją zmrok nieustanny, cicho, ale też i smutno było wszędzie, kiedy niekiedy tylko odezwał się głos jakiś, ale był to głos samotny podobny do wołającego na puszczy. Echa tych głosów przebrzmiewały bez skutku, bez refleksyi, bo je nikt nie słyszał, niezrozumiał lub zrozumieć nie chciał. Dziś dzięki staraniom szanownego redaktora p. Illukiewicza mamy własne pismo, jego też inicyatywie zawdzięczyć należy żeśmy się tu zebrali, aby sobie nawzajem podać dłoń pomocną, uradzić i obmyśleć środki celem wydobycia się z tej niedoli. Jest to w każdym razie postęp, i zato należy się szanownemu radaktorowi pisma urzęd. prywatnych pełne uznanie. Ja też jako reprezentant i przewodniczący urzędników prywatnych powiatu bóbreckiego w imieniu moich kolegów witam z całem sercem ten zjazd i życzę mu w pracach jego jak najlepszego powodzenia. Co do dalszej akcyi w tym względzie zakreślonej dzisiejszym programem zastrzegam sobie głos na później.

Po odczytaniu referatów wywiązała się nad postawionymi wnioskami żywa dyskusya, że zaś zwykle w podobnych razach „quot capita, tot sententia“, powstał szmer i krzyki. Na odgłos dzwonka uciszono się i zabrał głos p. R. W krótkiej przemowie udowadnia, że gremialna dyskusya nad przytoczonymi wnioskami nie ma najmniejszej racyi bytu, żąda przeto, by spisane wnioski odczytać raz jeszcze, wybrana zaś komisya ma się nad rozwiązaniem tychże zastanowić.

W dalszym ciągu zabiera głos p. Illukiewicz senior.

Prelegent w barwnych i przekonywujących słowach udowadnia, że koniecznem jest przeprowadzenie wyboru komitetu, któryby ułożył statuta i obmyślił środki dla polepszenia doli prywatnych urzędników.

„Każda klasa, mówi on ma formy, według których postępuje i w siły wzrasta, każdy stan złączonym jest w swemu zawodowi specyalne ognisko... na czele każdej partyi stają ludzie czuwający nad dobrem swoich, moralnem i materyalnem, dopominają się o ich prawa i te w zupełności, lub częściowo wywalczają. Weźmy klasę robotniczą. Jaką tworzy ona potęgę. Przyczyną, ścisła solidarność, wypełnianie paragrafów statutu i ofiarność dla wspólnego dobra.

Wybierzmy Panowie komisyę, ta ułoży statut, zastanowi się głębiej nad stosunkami i środki polepszenia

bytu obmyśli! Wniosek prelegenta przyjęto z uznaniem i po krótkiej przerwie przystąpiono do obioru członków komitetu.

Sekretarzem zjazdu obranym został p. B. Sekretarz spisał wszystkich uczestników zjazdu, poczem odczytano nazwiska 16 członków wchodzących w skład komisyi statutowej.

Prezesem komitetu okrzyknięto jednogłośnie naszego redaktora — widać było szczerą życzliwość, uznanie za podejmowane trudy i braterską przyjaźń, jaką obdarzono inicyatorów zjazdu.

Redaktor w zwięzłych słowach serdeczne złożył podziękowanie za doznany zaszczyt i położone w sobie zaufanie. „Ile sił mych, ile mocy starać się będę, by nie zawieść pokładanych we mnie nadziei. Sercem i duszą oddałem się temu, co nas boli... co nas uciska a środki zaradcze obmyślimy. Wzywam jednak Panów, bym w tym ciężkiem zadaniu ogólne znalazł poparcie, gdyż wspólnemi jedynie siłami dokonać czegoś można“.

Po odczytaniu członków wchodzących w skład komisyi statutowej zabrał głos sekretarz Tow. wzaj. pom pr. urzędników, p. Poropina. Ponieważ prelegent spóźnił się na obrady i nie wiedział właściwie o co chodzi wystąpił przeciwko zawiązanemu komitetowi.

„Co to za komitet — pyta on czy nie występuje przeciwko Towarzystwu. Ja należę do Tow. pr. urzędników i w żaden sposób z innym komitetem łączyć się nie mogę. Zawezwano mnie tu, nie wiem atoli w jakim celu — zawiązywanie nowego Towarzystwa będzie jedynie konkurencyjnym sprzeciwem istniejącego. Proszę o wytłómaczenie“.

Na słowa te powstał w sali szmer, po kilku dopiero chwilach na odgłos dzwonka ucichł.

Prezes zjazdu p. Illukiewicz senior wytłumaczył panu P. że zawiązujące się stowarzyszenie w niczem stanowczo istniejącemu nie szkodzi, ani też szkodzić nie myśli, byłoby to bardzo niemądrem, gdyby w łonie naszem miał powstać choćby cień wzajemnej rywalizacyi. W dalszym ciągu powtórzył pytającemu w kilku słowach treść poprzednich wniosków.

Kilku z uczestników zjazdu stawiało wnioski, by ilość członków komisyi statutowej zwiększyć, lub by w skład tejże wchodził przedstawiciel każdego powiatu, wnioski te jednak, jako nieuzasadnione usunięto i dyskusyę na polu tem przerwano.

Po ostatecznem załatwieniu kwestyi statutowej, uchwalono w celu wzajemnego porozumienia się drugi zjazd po trzech miesiącach. Jako punkt zborny wybrano Sambor.

Na porządek dzienny wysunięto teraz wymienioną w punktach programu sprawę burs dla dzieci prywatnych urzędników.

Pierwszym, który głos w tej sprawie zabrał był prezes zjazdu p. Illukiewicz senior. Prelegent skreśla najpierw konieczną potrzebę istnienia podobnej instytucyi. „Dzieci nasze, mówi on, które studyować muszą w miastach, skazane są na brak stosownej opieki i na biedę. Moralnie i fizycznie niszczą swój młody organizm. Funduszów nie ma, by za nie dobrze zapłacić i w dobre ręce oddać — to ponad naszą możność. D. n.

Dr. K. NARYMUND.

CHMIEL.

(Dokończenie).

Jak na wstępie wspominaliśmy, piwa z chmielu w starożytności nie znano. O użyteczności jego wiedziano, a może przeczuwano już jego przydatność do wytwarzania piwa w wiekach średnich, bo za czasów Pipina (768 po Chr.) poczęto opłacać daniny chmielem. W Polsce znano „kanar“ a podanie wspomina, że Bolesław Wielki gościł cesarza Ottona „kufelkiem kanaru“ . . . są to jednak baśnie.

Pierwsze „piwo“ warzono w klasztorach (Hildegarda). W średnich wiekach sławne było piwo wyrobu Krystyna Mummego, które posyłano aż do Indyj.

Obecnie w Polsce mamy wiele browarów, w których piwowarzy warzą smaczne i pożywne piwa.

Na chmielu żeruje wiele szkodników i tak: korzenie podgryza owad tęgoskrzydły „agriotes segetis“, gąsienica motyla „hepiolus humuli L.“ i „Vanessa Jo“ a nadto niszczą go grzyby: „Fumago salicina Tul“*) i „spherotheca Castagnei Leo“.

Rusini chmielu pierwotnie nie znali, na Mazowszu natomiast chmiel znano od dawna, a świadczy o tem pieśń ludowa, którą uważają literaci za jednę z najdawniejszych pieśni „gminnych“ Pieśń tę śpiewano po „oczepinach“ podczas wesel chłopskich.

Otóż**) i ona

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz
Nie zrobiłbyś chmielu z panienek niewiast,
Oj chmielu, oj nieboze
Niech Ci Pan Bóg dopomoze
Oj chmielu!
Chodziły tsy dziewki po zielonej łące
I zbierały chmiel sobie na *piwo* wzące
Oj Chmielu . . . i t. d.
Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele
Pzez cię nie będzie zadne wesele
Oj chmielu . . . i t. d.

Inna pieśń, powstała o wiele później. Przytaczamy jej pierwszą i ostatnią (4) zwrotkę.

Posła dziewecka
Do ogródecka
Oj Chmielu oj nieboze
Ma w dole to na goze (sic)
Oj chmielu ! . . .
Ale ty chmielu po tycy rosnies,
Nie jednej ty panience wianecek schrosnies
No chmielu no nieboze,
Niech Ci Pan Bóg dopomoze
Oj chmielu!

*) Tulasne Ludwik i Karol sławi botanicy, Obaj marli 1885 r,

**) Przytaczamy ją z zachowaniem ortografii, jak ją czytamy w dziele Gołębiowskiego; Lud polski.

Jak widzimy, chmiel uchodził za „donjuana“ — jakkolwiek medycyna upatruje w nim lekarstwo przeciw zbytecznym zapędom miłosnym u męszczyzn. — Chmiel tedy, — jak wogóle rośliny do rodziny konopnych należące — mając zastosowanie w przemyśle i lecznictwie jest rośliną użyteczną, zasługuje więc, aby go jeszcze z większą starannością i na większą skalę niż dotychczas *polscy* gospodarze uprawiali.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900

(Ciąg dalszy).

II. Pewien właściciel ziemski bardzo inteligentny, posiadający zamiłowanie wielkie do lasu, pragnący zapoznać się bliżej z wiedzą leśnictwa, otrzymał ofertę od pewnego kupca na jasieninę, klininę i grabinę materyałową. Jako człowiek przezorny nie robi interesu zaraz ale szuka, szpera, dowiaduje się, przerzuca roczniki „Sylwana“ udaje się po informacye tam — gdzie tylko spodziewa się pozyskać — ale nadaremnie !

Wiadomości o cenie tych produktów znajduje tak ciemne, tak niejasne jak n. p. o jakimś artykule kolonialnym: o pieprzu, gałce muszkatułowej lub t. p.! Ale, że cena ofiarowana przez kupca owego wydała mu się niezłą — sprzedaje i dopiero po jakimś czasie dowiaduje się przypadkowo, że najpiękniejszą swą jasieninę kompletnie zmarnował !

III. Inny znów właściciel bardzo pięknych drzewostanów *bukowych* pragnął je korzystnie spieniężyć przez zużytkowanie ich jako drzewa *materyałowego* — bo rzeczywiście grzechem było te prześliczne i zdrowe buki rębać w sągi na opał. — Jako człowiek również przedsiębiorczy i rzutki, dowiaduje się — gdzie może — bada, ale nie mogąc w kraju niczego się dowiedzieć — wpada na inny pomysł: oto wyseła „swego żydka“ za granicę t. j. do Niemiec i ten pokręciwszy się tu i ówdzie — powrócił z gotową rzeczą — bo interes wcale nieźle zbadał.

Dostał za to sute wynadgrodzenie — które może go uczyni w przyszłości jakimś znaczniejszym kupcem losowym — ale bądź co bądź: cel został osiągnięty.

Wiele jeszcze — bardzo wiele ciekawych rzeczy dałoby się tu opowiedzieć o naszym przemyśle i naszym handlu drzewnym — ale niestety czas na to nie pozwala.

Raczcie więc Panowie z tych trzech przytoczonych tu prawdziwych przykładów wysnuć konkluzyę: czy zawinili tu rzeczywiście owi właściciele, którzy nie mogąc nigdzie znaleść informacyj — zmarnowali dębinę i jasieninę? i czy zawinił tu ten trzeci, który nie znalazłszy sposobu innego, a nie mogąc sam z domu na dłużej się wydalić — musiał wysłać swego *„wydojnika“* do Niemiec po informacyę ?

Nie! Panowie! nie ci tu zawinili, którzy w ciężkich warunkach bytu, nieraz zapracowani od świtu do nocy przy najlepszych nieraz chęciach, nie znajdują środków i sposobów do nabycia potrzebnej wiedzy i potrzebnych informacyj — które gdyby posiadali — to i lasami swojemi inaczejby zarządzali i lasy inaczejby spieniężali — nie ci tu zawinili — ale wina leży po stronie tych czynników — które są powołane do zaradzenia tym brakom — a to : czy to z tytułu swego zawodu — czy to z tytułu wpływów, jakie mają na całą politykę ekonomiczną w kraju.

Podniosłem te fakta — Panowie! — jako ilustracyę stosunków w naszym kraju — który posiada tyle lasów, gdzie na polu leśnictwa tyle się zdziałało — gdzie mamy Towarzystwo leśne — gdzie funkcyonują izby handlowe — gdzie o handlu i przemyśle tyle się rozprawia — pisze i nawołuje.

Historya naszego narodu stwierdza — że nie brak nam dobrych chęci — a nawet wzniosłych czynów — jakimi przewyższamy może inne narody — ale brak nam tej praktyczności jaka nakazuje wykorzystać każdą sposobność. (*C. d. n.*)

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby zatem leśnik ograniczony był li tylko na opady atmosferyczne w ciepłej porze roku, znalazłby się nieraz może w kłopotliwem położeniu, co do istnienia młodych zapustów i kultur. On jednak więcej a nawet głównie liczy na opady gromadzące się w lesie w porze zimowej, szczególnie zaś na śnieg, który podczas powolnego topnienia — wsiąka stopniowo w ściółkę, ta zaś po nasyceniu się, — oddaje nadmiar glebie mineralnej. W ten sposób wilgoć zimowa a także wiosenna i jesienna — wsiąka do znacznej głębokości, — tworząc zapasy na przyszłość. Wilgoć tę winien leśnik wszelkimi środkami starać się utrzymać, a może to uczynić najskuteczniej przez zachowanie ścisłego zwarcia drzewostanu i nienaruszanie pokrywy gleby leśnej (ściółki).

Znakomite zdolności ściółki leśnej w zatrzymywaniu długo raz przyjętej wilgoci — ułatwia tu wielce powyższe zadanie leśnika. — Zdolność ta jednak u różnych rodzajów ściółki w rozmaitym stopniu się objawia. Najdłużej zatrzymuje przyjętą wodę mech, gdy liście buka, świerka i sosny — mało w tym względzie różnią się między sobą. Doświadczenia wykazały, iż w lecie podczas posuchy — i przy średniej temperaturze 15—16° R. — w miejscach miernie przewiewnych — traci ściółka liściasta i iglasta już w przeciągu dni 10 — największą część wody w sobie zawartej, a do osiągnięcia tego stopnia wilgoci jaki posiada powietrze otaczające, potrzebuje 15 do 16 dni. Mech wysecha nieco powolniej, bo dopiero w przeciągu 3 tygodni dochodzi do tego stopnia przeschnięcia.

Ściółka przyczynia się wielce do osłabienia parowania wody z gleby, — o czem już wyżej wspomniałem.

Tu więc tylko nadmienić jeszcze wypada, że gleba bez ściółki, w drzewostanie zwartym — traci przeciętnie przy jednakowem nasyceniu — o połowę mniej wody, — aniżeli taka sama otwarta; gleba zaś z nienaruszoną warstwą ściółki w drzewostanie zwartym, traci przeciętnie przy takimże samym stopniu wilgotności o 22$^0/_0$ mniej wody, aniżeli taka sama gleba bez ściółki, w lesie zwartym, czyli, że gleba lasem pokryta ze ściółką w tym samym czasie i stopniu nasycenia — traci 4 do 5 razy mniej wody aniżeli taka sama gleba bez roślinności (Ebermayer). Jak wielkiej doniosłości jest powyższa własność ściółki — łatwo pojmiemy, gdy zważymy, że drzewa bez wody — przy nadmiarze nawet innych warunków istniećby nie mogły; słowem bez wody nie byłoby roślinności. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 4. do 10. listopada 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
4.	niedziela	G. 22 po Św.	N. 21 po Sosz.
5	poniedział.	Elżbiety M.	Jakowa
6	wtorek	Leonarda W.	Arefty
7.	środa	Herkulana	Markyana
8.	czwartek	4 Koronatów	**Demetrya**
9.	piątek	Teodora	Nestora
10.	sobota	Andrzeja z A.	Terentya M.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 7-go w Czerniowcach (8 dni) 8-go w Złoczowie i Tarnopolu.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 7, zachodzi o godzinie 4 minut 21.

Księżyc wschodzi o godzinie 8 minut 7 zachodzi o godzinie 12 w nocy.

Pełnia dnia 7-go o godzinie 12 minut 33,

Z powodu przygotowań do I. Galicyjskiego zjazdu prywatnych urzędników nie mógł wyjść jak zwykle w sobotę numer „Prywatnego urzędnika" za co Szanownych naszych Prenumeratorów najmocniej przepraszamy.

Premię obraz Grottgera „Pochód na Sybir" rozeszlemy z końcem tego miesiąca.

Sługa jakich mało. W tych dniach czytano na kartach pogrzebowych w Chemnicach w Czechach:

„Dziś umarła po długich a ciężkich cierpieniach w 94 roku życia Karolina Müller. Służyła od dzieciństwa w naszej rodzinie, naprzód u naszych dziadków, następnie u naszych rodziców, wreszcie u nas z rzadkiem oddaniem się, wiernością i poświęceniem. Wspomnienie jej zachowamy zawsze we wdzięcznej pamięci.

Proces Hilsnera o zamordowanie 2-ch dziewcząt Hruzówny i Klimówny odbędzie się w tym miesiącu. Jak wiadomo, Hilsner już skazany na szubienicę. Tego łotra żyda już dawno należało było powiesić za wytoczenie krwi chrześcijańskiej.

Odbudowanie wieży Jasnogórskiej. W tych dniach powrócili do Warszawy z Częstochowy budowniczowie Dziekoński i Szyller. Brali oni udział w naradach w sprawie odbudowy spalonej wieży kościoła Jasnogórskiego. Po szczegółowem jej zbadaniu okazało się, że fundamenty są w stanie jak najlepszym i znieść mogą doskonale ciężar zaprojektowanej nadbudówki. Kondygnacya ostania 8-kątna ma być rozebrana aż do kondygnacyi czworokątnej, albowiem ta pierwsza, uszkodzona przez pożar, nie daje rękojmi trwałości. Styl, kształt nowej wieży i jej wysokość będą ściśle zastosowane do wyglądu i wymiarów wieży spalonej, przytem konstrukcya szczytu wieży będzie żelazna i o tyle fundamentalna, że w jej wnętrzu można będzie zawiesić ciężkie dzwony kościelne, dotąd umieszczone w dzwonicy osobnej. Projekt urządzenia na jednem z górnych pięter murowanych rezerwoarów z wodą i hydrantami, da się urzeczywistnić, przytem hydranty będą w ten sposób przeprowadzone, ażeby w razie ognia zalać można było dach kościoła i pokrycie przyległych kaplic i zabudowań klasztornych. Konstrukcya żelazna wieży pokryta będzie z zewnątrz miedzią. Schody wewnętrzne wieży urządzone będą do samego jej szczytu. Odbudowania wieży podjęli się społem budowniczowie: Szyller i Dziekoński, którzy też przystąpić mają niezwłocznie do wypracowania szczegółowych planów i kosztorysu. Według wyrachowań przypuszczalnych, koszt odbudowania, przy uwzględnieniu wszystkich wyżej wymienionych projektów, wyniesie około 200.000 rubli.

Dla leśniczyny z Germakówki otrzymaliśmy w dalszym ciągu od: Urzędników klucza Czerwonogrodzkiego 7 kor. 50., hal., — Urzędników prywat: z Zarzecza 5 kor., od P. P: B.... P.... z Rozdołu 4 kor., W.... z Hurka 4 kor., C.... P.... 1 kor. Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 294 kor. 85 hal., za które składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Przegląd polityczny

Wszystkie wiadomości, jakie dochodzą nas z Chin, są najczęściej nieprawdziwe i bałamutne, a najlepszym dowodem tego jest najświeższa depesza z Szangaju donosząca, że dwór cesarski miał dopiero w dniu 26. b. m, przybyć do Singanfu, tymczasem już przed kilkoma tygodniami o tem z całą stanowczością donoszono. Tak samo niepewne są wiadomości o chorobie cesarzowej — wdowy; poselstwa w Pekinie nie odebrały żadnego doniesienia o zachorowaniu cesarzowej. Wszystko to są krętactwa chińskie.

Tak samo nie zasługuje na wiarę telegram z Szangaju do Londynu, pochodzący z chińskiego źródła, donoszący, że gubernator chiński w Szansi Yuchsien popełnił samobójstwo. Yuchsien jest obwiniony o to, że rozkazał w Szansi wymordować misjonarzy.

Pewnem jest tylko to, że rokowania pekińskich posłów zagranicznych już się rozpoczęły, gdyż mocarstwa miały znaleść do nich podstawę, na której układy te mają się toczyć.

Wedle depeszy z Yokohamy, stolicy Japonii, reprezentanci zagraniczni zebrali się zeszłego piątku na pierwsze posiedzenie.

Jednakowoż rząd Stanów Zjednoczonych w Ameryce, jak donoszą pisma amerykańskie, ma być względem stanowiska posłów w Pekinie zniechęcony, ponieważ zbyt długą listę osób do ukarania zaproponowali;

Ta niechęć amerykańska gotowa zamącić układy pokojowe.

Niemiecki oddział wojskowy zaczepił bokserów pod Wangking i zdobył tę miejscowość po krótkim oporze. Miasto spalono, a kilku chińskich mandarynów rozstrzelano. We środę zaś rozstrzelano i w Tientsinie 6 bokserów. Rozstrzelanie chińczyków jest tedy bardzo w modzie.

Młodego zbrodniarza, anarchistę Sipido, który w lecie popełnił zamach na angielskiego następcę tronu jak o tem z Paryża donoszą, zdołano przyaresztować we Francyi.

Władze belgijskie wysłały do Francyi policyjnego oficera, który poznał Sipida w miejscowości Billancourt pod Paryżem. Sipido nie stawiał oporu przy aresztowaniu. Miano znaleść przy nim sztylet. W sobotę przywieziono go do Brukseli i umieszczono w pałacu sprawiedliwości.

W Ameryce w Stanach Zjednoczonych powstał olbrzymi strejk górników i który trwa już dłuższy czas.

Na wyspach Filipińskich do tej pory nie ma jeszcze spokoju. W ostatnich czasach mieli nawet Amerykani ponieść znaczne klęski.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

Leśnik z egzaminem państwowym niższym, kawaler lat 25, z dobremi świadectwami i rekomendacyą, zawołany myśliwy, z ośmioletnią praktyką (od 3-ch lat prowadzi samoistnie rewir w pierwszorzędnym majątku lasowym) poszukuje posady leśniczego. Adres: Leśnictwo Chrapy o. p. Radawa via Jarosław. —"

SKRZYNKA POCZTOWA.

W. P. J... T... w K... Ponieważ na rozpisany przez nas konkurs wpłynęła tylko jedna praca Pańska, a zatem nie możebnem jest przyznanie nadgrody. W najkrótszym czasie rozpiszemy konkurs po raz drugi, a skoro wpłynie więcej prac, to wtedy i Pańska zostanie oddaną pod sąd komisyi.

Co zaś do artykułu drugiego to takowy później umieścimy.

W. P. J... H... Żądane numera do Karowa wysłaliśmy.

W. P. P... J... w Ł... Żądaną „zabawę towarzyską" wysłaliśmy.

W. P. R... H... w Złoczowie. Prenumerata jest zapłaconą do końcu tego półrocza.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.